

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr 2 (1016)

NIEDZIELA, 18 stycznia 1981

Rok XXIII

PODAJ RĘKĘ Tydzień modlitw o jedność Kościoła

„Modlitwa stawia nas zawsze w obecności Pana, oczyszcza nasze intencje, uczucia, nasze serce i dokonuje wewnętrznego nawrócenia, bez którego nie ma prawdziwego ekumenizmu. Modlitwa przypomina nam, że jedność jest darem Boga, łaską, którą trzeba wymodlić i do której trzeba się przygotować, by nam została udzielona. Tak jak każdy dar, jak każda łaska, jedność zależy „od Boga, który okazuje Miłosierdzie” (Rz 9,16). Ponieważ pojednanie wszystkich chrześcijan przekracza siły i możliwości ludzkie, modlitwa częsta i stała staje się wyrazem naszej nadziei, która „zawieść nie może” (Rz 5,5) i naszej ufności wobec Pana, który „wszystko czyni nowe” (Ap 21,5).

W tym tygodniu nasza modlitwa o jedność chrześcijan powinna być modlitwą dziękczynienia i prośby. Tak, trzeba dziękować Panu, który wzbudził u wszystkich chrześcijan pragnienie jedności i uświęcił to dążenie, które staje się coraz szersze i coraz głębsze (Jan Paweł II — styczeń 1979 r.).

Słowa, które Ojciec św. przed rokiem kierował do chrześcijan, niech będą ponowną zachętą do modlitwy o jedność Kościoła i do pracy nad jej budowaniem. Brak jedności jest naszym grzechem. Świadomość tego grzechu przyspieszy nawrócenie każdego z nas. Nie mówmy o grzechu Kościoła, pomijając własny grzech.

Jeżeli jesteś skłócony z bratem, z sąsiadem... nie dziw się, że Kościół cierpi. Nie Kościół, ale ludzie w Kościele są podzieleni i skłócony. To jest ich grzech. Ten podział rani Kościół i boli. Kościół jest nadal jeden... Trzeba wierzyć w Kościół, który zawsze jest „jeden, święty, powszechny, apostołski”, tak jak się wierzy we własny grzech.

Spojrzyj jednak głębiej. Dlaczego jesteś skłócony z bratem? Pomyśl. Czy nie dlatego, że jesteś wpraw skłócony z samym sobą. Sam jesteś podzielony i rozdarty, szarpany na wszystkie strony. Nie radzisz sobie z własną duszą. Własną bezradność zakrywasz ze wstydem... a najczęściej innych obwiniasz i do nich masz żal... na nich wylewasz swoją złość... obwiniasz, ośmieszasz, siejesz zamęt...

Wejźdź w siebie. Uporządkuj sumienie, zaprowadź ład we własnym wnętrzu... Następnie popatrz na drugich i podaj rękę.



Chrześcijaństwo nie jedno ma imię

PROTESTANTYZM

Od XI wieku istnieją obok siebie dwie wielkie tradycje chrześcijańskie: prawosławna i rzymskokatolicka. Szesnasty wiek rozbił potężny nurt rzymskokatolicki na dwa strumienie chrześcijaństwa zachodniego: rzymskokatolicki i ewangelicki zwany też protestantyzmem.

Nazwa „protestanci” liczy sobie niespełna 450 lat. W 1529 roku zwolennicy reformacji zaprotestowali przeciw uchwałom sejmu w Spirze, oceniając je jako krzywdzące nowy ruch. Od owego protestu towarzyszy im przez wieki to imię. Sami protestanci wolą jednak nie tłumaczyć tej nazwy w sensie negatywnym, ja-

ko protestowanie czyli występowanie przeciw czemuś czy komuś. Chcą ją raczej rozumieć pozytywnie jako „świadczenie o czymś” lub „stawanie w obronę czegoś”, taki bowiem sens posiada łacińskie „protestari”. Chcą być tymi, którzy świadczą o prawdzie Chrystusowej i stają w obronę

(Ciąg dalszy na str. 2-ef)

czystej, nie zafalszowanej Ewangelii.

Protestantyzm zrodził się z reformacji, która pragnęła uzdrowić chrześcijaństwo średniowiecza. Od tamtych czasów, które formalnie otwiera rok 1517 jako rok wystąpienia doktora Marcina Lutra, wypowiedziano takie mnóstwo sprzecznych ocen na temat dramatu reformacji, iż nie sposób zrobić sobie o nim jednoznacznego sądu.

Faktycznie, prawda Ewangelii wymagała w XVI wieku poprawnego świadectwa, gdyż zaciemniało ją wiele poglądów teologicznych i praktyk kościelnych, które wywoływały protesty. Reformatorzy pragnęli przyjąć Kościołowi z pomocą, oczyścić go z nadużyć, wnieść więcej czystej Ewangelii, usunąć zgorzenia, wyzwolić z przesterstów instytucjonalizmu itd. Niestety, często niewłaściwa reakcja osób odpowiedzialnych z urzędu za reformę Kościoła, a później radykalizm i gwałtowność reakcji reformatorów, jak też wiele innych czynników historycznych, politycznych, ekonomicznych, narodowościowych i psychologicznych doprowadziło do tragedii rozbitcia chrześcijaństwa, czego młody Luter ani nie przewidywał, ani nie pragnął.

Podzielona wiara

Wiek podziału były wiekami wzajemnego obciążenia winą rozłamu. Protestanci winili hierarchię, która nie dopuszczała do naprawy Kościoła i odrzucała wszelki dialog, katolicy zarzucali protestantom uparte trwanie w błędzie, burzenie samych podstaw chrześcijaństwa, kierowanie się względami politycznymi itd. Okres przykryj polemiki, w której pragnienie zwycięstwa górowało nad spokojnym poszukiwaniem prawdy, pozostawił nam w spadku wzajemne niechęci, obcość i krzywdzące oceny, które musimy krok po kroku cierpliwie przewycięzać.

Wielki krok na drodze zbliżenia uczynił Jan XXIII, z wykształcenia historyk Kościoła, który apelował, by zaprzestać sporów o historię i wyraźnie stwierdził, że wiara za rozłam jest podzielona. Zamiast odnawiać niezagojone rany dociekaniem, kto bardziej zawinił, chrześcijanie uczynią rozsądniej i bardziej ewangelicznie, gdy zjednoczą się, by skutecznie świadczyć o Chrystusie w świecie, który urządza się bez Niego.

Zarówno Światowa Rada Kościołów, jak Kościół rzymskokatolicki oceniają negatywnie podtrzymywanie wzajemnych niechęci, które przed-

żają grzech rozbitcia. Przypominają, że polemika musi ustąpić miejsca dialogowi, wyznaniowe zamknięcie się — otwartości na inne Kościoły, niechęć — życzliwości, historia podziałów — historii wspólnego świadectwa, czas zapatrzenia się w różnice — nowym czasem poszukiwania wspólnego dziedzictwa chrześcijaństwa.

Tradycyjne uproszczenia

Mijający czas podkreślania przede wszystkim tego, co dzieli, ustalił schemat mówienia o protestantyzmie i katolicyzmie. Mówiło się, że pierwszy jest chrześcijaństwem „tylko”, drugi chrześcijaństwem „i”. Według tego schematu protestanci za normę wiary przyjmują tylko Pismo św., katolicy Pismo św. i Tradycję; za pośrednika zbawienia protestanci uznają tylko Chrystusa, katolicy Chrystusa i świętych z Najśw. Maryją Panną na czele; źródło zbawienia protestanci widzą tylko w krzyżu Chrystusa, katolicy w krzyżu i w sakramentach; zdaniem protestantów — zbawić się można tylko przez wiarę zdanem katolików — przez wiarę i dobre uczynki.

Odrzucając „i” protestantyzm deklarował się jako chrześcijaństwo „tylko”. Często te same przekonania wypowiadano w nieco innym sformułowaniu: „Samo Pismo”, „sam Chrystus”, „sama łaska” i „sama wiara”.

Katolicyzm w przeciwstawieniu do protestantyzmu byłby chrześcijaństwem „nie tylko, lecz także”: „Nie tylko Pismo św., ale także Tradycja”, „nie tylko Chrystus, ale także Matka Boża i święci”, „nie tylko łaska, ale także dobre uczynki”, „nie tylko wiara, ale wiara, z którą łączy się także miłość”.

Różnice te wydawały się obu stronom tak jasne i tak głębokie, że myśl o spotkaniu tych dwu tradycji chrześcijańskich w jednej wierze powszechnie uznawano za nieziszczalną utopię. Jedni i drudzy w imię wierności Chrystusowi trwali przy swoim, stanowisko drugiej strony oceniając jako odstępstwo od prawdy Ewangelii.

Na spotkanie

Rozpoczęcie dialogu zadziwiająco szybko doprowadziło do wniosku, że dzieli nas mniej, niż sądziliśmy. Dialog to rodzaj rozmowy, w której obowiązuje życzliwość wzajemna, równość rozmawiających, szczerze szukanie prawdy i wielka cierpliwość. Raczej pragnie się w nim słuchać niż mówić, uczyć się niż pouczać,

wsluchiwać się w myśli drugiego, niż je kształtować, zrozumieć niż przekonywać, wspólnie poszukiwać niż jednostronnie oferować swoją prawdę. Dialog wewnątrz Kościołów i między Kościołami zbliżył „tylko” do „i”, stępił znacznie ich ostrość i stwierdził, że protestantkie „tylko” nie różni się w sposób zasadniczy od katolickiego „i”. Przyczyniły się do tego również pogłębione studia nad tekstami Lutra i Soboru Trydenckiego, ksiąg symbolicznych reformacji oraz klasyków teologii katolickiej, doktryny Karla Bartha, księcia współczesnej teologii protestanckiej i dokumentów II Soboru Watykańskiego. Okazało się na przykład, że zasady „tylko Pismo św.”, „tylko Chrystus” czy „tylko łaska” znajdują się w pismach św. Tomasza z Akwinu i św. Bonawentury, a zasady „Pismo św. i Tradycja” czy „wiara i miłość” u Karla Bartha. „Nie tylko, lecz także” kryje się w teologii protestanckiej, ekskluzywne „tylko” wcale nie jest niekatolickie.

Coraz wyraźniej dostrzegamy, iż metoda polemiki z okresu reformacji wyostrzyła i wyolbrzymiła różnice rozumienia tego, co należy do wspólnego dziedzictwa wiary. Wyciszenie polemiki na rzecz dialogu przyniosło bolejącym nad podziałami chrześcijanom radosne zdziwienie, iż Kościoły są bliżej siebie, niż ośmieliły się kiedykolwiek przypuszczać.

Łączy nas więcej niż dzieli

Sobór Watykański II poświęcił protestantyzmowi piękne strony dekretu o ekumenizmie. Nie zapominając o pozostających jeszcze różnicach doktrynalnych, historycznych, psychologicznych i kulturowych, przypomniał to, co łączy katolików z ich protestanckimi braćmi.

1. — Wiara i wyznawanie Chrystusa.

Sobór wyraził radość, iż nasi bracia skupiają się wokół Chrystusa „jako źródła i ośrodka wspólnoty kościelnej”.

2. — „Rozniłowanie w Piśmie św. oraz cześć czy prawie kult dla niego”.

Pobożny protestant zwykle więcej czyta Pismo św., lepiej je zna i częściej modli się jego tekstami, niż pobożny katolik. Poprzez Pismo św. spotykają Chrystusa.

3. — Sakrament chrztu.

Odrzucając sakramentalność bierzmowania, pokuty, kapłaństwa, małżeństwa i namaszczenia chorych, protestantyzm zatrzymał dwa najważ-

(Dokończenie na str. 3-ej)

Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata

Aby podkreślić charakter Mszy św. jako Ofiary Chrystusa, Kościół wprowadził do Liturgii Mszy św. przed rozdaniem Komunii św. nawet poza Mszą św. słowa: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata” (J 1,29).

Słowa te wypowiedział św. Jan Chrzciciel, kiedy po Janowym Chrzcie pokazał Jezusa zbliżającego się do tłumów.

(Dokończenie ze str. 2-ej)

niejsze sakramenty: chrztu oraz Eucharystii. Przez chrzest opowiadają się za Chrystusem, stając się w Nim naszymi braćmi w sposób najgłębszy z możliwych. Więź sakramentu chrztu silniej jednoczy chrześcijan niż węzły krwi oraz mocniej wiąże z Chrystusem i między nimi, niż dzielą ich wszystkie inne różnice.

4. — Eucharystia.

Chociaż w naszym przekonaniu Kościoły protestanckie nie przechowały „właściwej i całkowitej rzeczywistości eucharystycznego misterium, głównie przez brak sakramentu kapłaństwa, to jednak sprawując w świętej Uczcie pamiętkę śmierci i zmartwychwstania Pańskiego, wyznają, że oznacza ona życie w łączności z Chrystusem i oczekują Jego chwalebego przyjścia”.

5. — Chrześcijański styl życia.

Przejawia się on „w osobistej modlitwie, w rozważaniu Pisma św., w życiu chrześcijańskiej rodziny, w kulcie sprawowanym przez wspólnotę zbierającą się, aby chwalić Boga”.

6. — Czynna miłość.

Daje ona protestantowi żywe poczucie sprawiedliwości i szczerą miłość ku bliźnim, prowadzi go do ludzkiej nędzy, która przyzywa pomocy, każe angażować się w rozwiązywanie trudnych zagadnień społecznych.

Stycynowe Tygodnie Powszechnej Modlitwy o Jedność mówią jednoznacznie, że coraz większa liczba chrześcijan różnych wyznań dojrzała do ekumenicznej modlitwy. Weszliśmy w czas dojrzenia do ekumenicznego życia: życia we wzajemnym szacunku, szczerzej życzliwości, cierpliwym dialogu, niezłomnej nadziei, jak też radosnym świadczeniu o Dobrej Nowinie naszego wspólnego Pana i Zbawiciela.

O. Celestyn Napiórkowski

Nietrudno było św. Janowi Chrzcicielowi nazwać Chrystusa Barankiem, wszak znał wypowiedzi Proroków Jeremiasza i Izajasza. Wystarczy przytoczyć choćby jedną wypowiedź tego ostatniego: „Ofiarowan jest, gdyż sam chciał i nie otworzył ust swoich, jako baranek na zabicie wiedzion będzie, a jako owca przed strzygącym go zamilknie” (Lz 53,7).

Izajaszowy przepowiedziany „baranek” to sługa Boży, który niesie nasze choroby, boleści, nieprawości i grzechy wielu. Dzieło Slugi Bożego według tego samego Proroka posiada charakter powszechny i jest opisane jako ofiara prześlągalna tego, który „wydał na śmierć duszę swoją” (Iz 53,12).

Uczniowie św. Jana Chrzciciela Jan Ewangelista i św. Piotr, ilekroć łączą Chrystusa z Barankiem, podkreślają Jego ofiarę prześlągalną za grzechy.

Sw. Jan w Apokalipsie wielokrotnie mówi o Baranku. Sw. Paweł znów zwraca uwagę na to, że baranek paschalny ofiarowany w świątyni na pamiętkę uwolnienia z Egiptu został zastąpiony przez Chrystusa, który również został zabity i stał się przez śmierć na krzyżu ofiarą prześlągalną. Ojcowie Kościoła pierwszych wieków wskazują również na to, że w Eucharystii Chrystus wypełnia typ Baranka paschalnego i codziennego.

Sw. Jan Chrzciciel mówiąc o zgładzeniu grzechów przez ofiarę Chrystusa chce wyrazić, że niszczy ona wszelkie zło.

Kiedy przygotowujemy się do Kongresu Eucharystycznego, jaki ma się odbyć w tym roku w Lourdes, nie czynimy tego tylko pod aspektem samych uroczystości, które będą cały tydzień. W Kongresie będą brali udział tylko nasi przedstawiciele, którzy wcześniej u siebie w parafii przeżyją tajemnicę Eucharystii i ją zgłębią. Hasło tego Kongresu: „Jezus Chrystus chleb łamany dla świata nowego” jaki podał Ojciec św., podkreśla to, co św. Jan Chrzciciel powiedział innymi słowami, że Eucharystia jest nie tylko powiązana z naszym życiem eucharystycznym, ale ze wszelkim złem na świecie, bo przez swoją Ofiarę uobecnioną we Mszy św. Chrystus stał się Barankiem, który umarł, aby zniszczyć wszelkie zło u wszystkich ludzi. Oznacza to, że całe nasze życie musimy niejako zmienić na „Eucharystię”, życie dziękczynienia. Grzechy świata — to znaczy wszelkie zło — odnosi się do wprowadzenia w rodzinie, parafii, w różnych środowiskach nowego porządku bo Chrystus,

który umarł za wszystkich, cierpi w głodnych, chorych, doświadczanych, dotkniętych wszelkim złem i dlatego złączeni przez Eucharystię z Barankiem Bożym, nie możemy pozostać obojętni na to, co dzieje się na płaszczyźnie całej ludzkości, za którą wylał Krew Baranek Boży.

Teraz szczególnie, gdy z Kościołem modlimy się za braci odłączonych w czasie „Tygodnia Jedności Chrześcijan”, nie możemy zapomnieć o tych, których nie łączy Eucharystia z Kościołem nawet, jeśli w różnej formie niektórzy ją uznają. A przecież Chrystus Kościół i Jego slugi z Ojcem św. następcą św. Piotra uczynił szafarzami Eucharystii tej Wielkiej Tajemnicy wiary.

Nad Chrystusem Barankiem Bożym otwarły się niebiosy i uznały w Nim Tego, w którym Bóg sobie upodobał, aby gładził grzechy świata.

Po Soborze Watykańskim II lepiej rozumiemy dynamikę Eucharystii, która z Ofiary Mszy św. tak jak z krzyża obejmuje cały świat.

Kiedy więc słyszymy słowa: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata” musimy mieć wizję powszechności Ofiary Chrystusa obejmującej wszystkich ludzi i gładzącej wszelkie zło.

Ten połamany chleb z nieba wyszedł z jednej jedności, z jednej hostii, z jednej ofiary, który to chleb tylko w Chrystusie odnajduje swoją jedność.

W specjalnym numerze również w języku polskim: „Fêtes et saisons — „Eucharystia Jezus Chrystus chleb łamany dla świata nowego” czytamy we wstępie:

„Każdego dnia od nigdy nie zapomnianego wieczora Wielkiego Czwartku, mężczyźni i kobiety gromadzą się po dwoje, po troje, po tysiącu, by ponownie gest pełen umiaru: dzielić kawałek chleba, wymawiając kilka słów.

Gest ten jest dla wielu najcenniejszym wspomnieniem istniejącym na ziemi: gest ostatniej czynności Jezusa. Ale on nie jest tylko wspomnieniem. On zapowiada to, czym będzie świat nowy, kiedy powróci Jezus: ucztą dla wielu, zastawionym stołem Bożym, udziałem wszystkich.

Na przestrzeni czasów, ten chleb łamany jest pokarmem podróży, wiatykiem ludzi w pochodzie. To jest chleb Paschy, nieustannie zbliżania się do Boga. On towarzyszy ludzkości nowej, tej, której jest pokarmem. On syci i budzi łaknienie, ponieważ wnica głód tego świata nowego, którego zadaniem jest już chleb łamany”.

Ks. Z. BERNACKI

Prymas Polski do przedstawicieli NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”

(Ciąg dalszy)

Więcej już na ten temat mówić nie będę. Natomiast chciałbym, Najmilsi, abyście w tej chwili, w której Wy — jako przedstawiciele „Solidarności” z różnych terenów i zakładów pracy — stajecie na odcinku prawie że przelomowym i możecie mieć dużo radości w sercu — pamiętali, że serce, chociaż bardzo ważne, jest niżej, trochę wyżej jest głowa. Wszystkim potrzebne jest serce, jednak dopiero z harmonijnego działania płynie ład, porządek i postęp.

Naprzód przekażę słowa, jakie padły tutaj przy stole prezydialnym podczas ostatniej 176 Konferencji Episkopatu. Słowa głębokiego uznania dla waszego ruchu, który zajęty swoimi rozlicznymi problemami pamiętał, że trzeba być osadzić w wymiarze moralnym, społecznym, kulturalnym, religijnym i narodowym.

Niedawno rozmawiałem z Ojcem świętym. Miałem możliwość wręczyć mu fotografię ze Stoczni Gdańskiej. Przeglądałem też masę najrozmaitszych artykułów w prasie zagranicznej. W głowie nie może się pomieścić komunistom, socjalistom czy chadekom we Włoszech, a nawet we Francji — że robotnicy strajkując modlą się i słuchają Mszy świętej, biją się w piersi, wzmacniają się Ciałem Chrystusa? Ależ to są rzeczy nie do pogodzenia! — Okazuje się, że są do pogodzenia. We włoskiej prasie pisano: Patrzcie, jak Polacy strajkują! Nie niszczą, nie marnują, tylko modlą się i wytrwale dopominają się o swoje prawa, gotowi zawsze do wypełnienia swoich obowiązków.

Potrzeba szkolenia w dziedzinie znajomości ustawodawstwa pracy.

Gdy stanęliśmy na bazie chrześcijańskiego rozumowania i odczucia społecznego w duchu Ewangelii, proszę Was, abyście przyjęli moje wskazania. Naprzód musicie się dobrze zorganizować. Na razie jesteście tak zajęci wywalczeniem podstawowych praw waszej organizacji, że nie zdołaliście jeszcze rozpracować aparatu administracji związkowej i zawodowej, jaka istnieć musi. Aby dobrze się zorganizować, myślę, że trzeba

będzie przeprowadzić trochę szkolenia.

Wiem, że macie doświadczenie na co dzień w waszej pracy. Nie brak wśród Was ludzi, którzy znają się na Kodeksie Pacy, na ustawodawstwie pracy i na całym labiryncie spraw, które się z tym wiążą. Jednak wydaje mi się, że zasadniczym, wstępnym zadaniem w każdej wspólnocie „Solidarności” będzie przeszkolenie członków związku w zakresie znajomości Kodeksu Pracy i ustawodawstwa pracy, aby byli zorientowani we wszystkich problemach. A jest ich wiele: sprawa czasu i bezpieczeństwa pracy, warunków sanitarnych, zagadnienia umów — dawniej był bardzo aktualny problem umów zbiorowych — zagadnienie funkcjonowania sądów pracy i inspektorów pracy. To wszystko było w naszym ustawodawstwie już przed wojną należycie ustawione. Na minionym etapie przejściowym te elementy zagubiły się.

Pamiętam swoją rozmowę po bolesnych wypadkach na Wybrzeżu dziesięć lat temu z ówczesnym premierem. Powiedziałem mu: Nie wypada, aby w ustroju, w którym rządzą robotnicy, zapodział się gdzieś Kodeks Pracy. Trzeba wrócić do tej sprawy, trzeba znowelizować Kodeks Pracy, przepatrzyć szereg ustaw składających się na ten Kodeks.

W 1971 i 1972 roku były komunikaty o stanie rządowych prac nad Kodeksem. Przesłano mi sprawozdanie, co w komisjach, powołanych do rewizji ustawodawstwa społecznego w Polsce, zrobiono. Napisałem swoje uwagi. I na tym nasza korespondencja na ten temat się urwała. Jednakże taki zryw był, było zrozumienie potrzeby i odczucie, że w tej dziedzinie coś szwankuje.

Wydaje mi się, że w waszym gronie musi być doskonała znajomość ustawodawstwa społecznego, ustawodawstwa pracy, Kodeksu Pracy, abyście wiedzieli, jakie istnieją w tej dziedzinie w Polsce prawa, jakie świat pracy ma obowiązki i czego może się słuszenie, w imię prawa, dopominać.

Pierwszym celem — realizacja zadań zawodowo-społecznych

Jedną z najważniejszych dziedzin, na którą należy zwrócić uwagę, to

warunki pracy. Pozostawiają one wiele do życzenia.

Niedawno w telewizji ukazano, w jak okropnych warunkach pracują kobiety w zakładach dziewiarskich; są po prostu narażone na przedwczesne inwalidztwo. Trzeba zająć się tymi sprawami, uruchomić inspektoraty pracy.

Zadbanie o warunki pracy jest sprawą pilną. Jeżeli każdy z nas dba o to, aby w jego domu, choćby ciasnym, były higieniczne warunki życia, to Związki Zawodowe „Solidarności” przede wszystkim powinny czuwać nad warunkami pracy robotników we wszystkich warsztatach, fabrykach, nie wyłączając kopalni. Bo i tam zaczynają się dziać rzeczy nieprzyjemne. Do pracy w kopalni skłania się ludzi, których na pewno przedwojenne inspektoraty pracy wykluczałyby absolutnie, ze względu na ich stan zdrowia i bezpieczeństwo pracy. Były przed wojną w Warszawie międzynarodowe zjazdy, dotyczące bezpieczeństwa pracy. I dzisiaj problem bezpieczeństwa pracy w warsztatach i fabrykach pozostawia wiele do życzenia. Niech samorządne i niezależne związki zawodowe w swojej działalności o każdym pracowniku pomyślą tak: to pracuje człowiek, nasz brat. Pracuje dla dobra wspólnego. Cokolwiek byśmy robili, pamiętajmy, że i inni na nas pracują. My na nich, a oni na nas.

Jesteśmy nie tyle ekonomistami, ile ludźmi działającymi w zakresie opieki społecznej. Łączy Was braterstwo ludzi pracujących. Dlatego musicie zadbać o to, aby nie niszczyli oni przedwcześnie swoich sił. Nieraz powtarzałem w warszawskich kościołach zdanie z encykliki „Quadragesimo anno”, wydanej w 40 rocznicę ogłoszenia encykliki Leona XIII „Rerum novarum”. Brzmi ono tak: Podczas, gdy z warsztatu pracy materia wychodzi uszlachetniona, człowiek staje o to, w nim gorszy, upodlony. Tak było dawniej. A pytacie, czy dzisiaj tak nie jest? Czy człowiek, który wypełnia społeczny obowiązek pracy, nie jest postawiony w takich warunkach, że to go upadła? Z pracy jego rąk wychodzą cacka, a on sam osobowo, moralnie staje się gorszy. To jest też ogromna troska, którą powierzam Wam wszystkim, bez względu na wasze orientacje ideologiczne. (Dokończenie na str. 6-ej)

PIEŚŃ o BERNADECIE

Najistotniejszy bodziec kierujący postępkami ludzi to pycha, a raczej ściśle mówiąc namiętna potrzeba przeświadczenia o własnej wyższości. Życie w społeczeństwie wymaga jednakże, aby te uczucia ukrywać może jeszcze bardziej wstydliwie, aniżeli popęd płciowy. Tłumione, tym gwałtowniej szaleją one w duszy ludzkiej i tym większe w niej czynią spustoszenie. Różne są rodzaje i stopnie owej pychy, zależnie od pozycji społecznej czy stanu posiadania. Może jednak zadraśnięta pycha biurokraty przewyższa wszystkie inne odmiany. Żaden bowiem urzędnik we własnym mniemaniu nie uważa się za pierwszego lepszego funkcjonariusza, lecz za uosobienie władzy. Chociażby nawet tylko adresował koperty, siedząc przy państwowym biurku, czuje się o tyle wyższym od szarej publiczności, o ile Anioł w niebie przewyższa zwykłego śmiertelnika. Jako sędzia, naczelnik policji, celnik, albo tyran z urzędu podatkowego, kieruje losami ludzi bardziej widocznie, aniżeli sama Opatrzność. Toteż trwożliwie i uniżenie podchodzą do niego klienci, wiedząc, że prawo staje się w jego rękach miękkie jak wosk. Z korony cesarskiej spływa na urzędnika czarodziejska jakaś moc. Wie przy tym doskonale, że w praktycznym życiu nie tylko wykształcony lekarz, czy inżynier, lecz nawet prosty kowal, czy ślusarz, znający dobrze swoje rzemiosło, więcej umie i więcej jest wart od niego. Wie również i o tym, że gdyby go pozbawiono owego uroku płynącego z tytułu władzy jaką posiada, zeszedłby do roli mizernego, zdeklasowanego pisarka. Im zaś drażliwsza pycha w człowieku, tym zaciekłej trzeba jej bronić.

Kompromitujący się urzędnik kompromituje w swojej osobie urząd i władzę, którą reprezentuje. Toteż nie należy do tego dopuścić.

Nie można dłużej tolerować tego stanu rzeczy, rozważa baron Massy. Historia z massabielską Panią nie może zakończyć się porażką Boskiego pierwiastka władzy. Wprawdzie głosy wielkiej prasy ucichły nieco, odkąd zamknięto wejście do groty, może by więc i na tych bajkach o cudach i objawieniach, tak urągających duchowi czasu, porosła trawa zapomnienia. Zarozumiałość jednak i pycha uniemożliwia panu baronowi postanowienie dalekowzrocznej, mądrej rezygnacji.

I tak już zmuszony był wysłuchać kilku gorzkich uwag ze strony ministrów i dwukrotnie wysiadywać w przedpokoju biskupim po to jedynie, aby otrzymać naspikowaną ironią odprawę. Wszelkie próby, jakie poczynił, aby wybrnąć z tej drażliwej sytuacji, skończyły się gorzkim zawodem i otwartą odmową.

Baron Massy nie jest człowiekiem, który by pozostawił sprawę niedokończoną. Po podmiocie następuje u niego zawsze orzeczenie, a po ostatnim słowie kropka. Przypląciłby zdrowiem, gdyby był zmuszony ustąpić i zaprzestać prześladowania Pani. Czuje zdecydowaną niechęć do Bernadety Soubriours, chociaż jej nigdy w życiu nie widział. Pan baron jest przekonany, że jedynie i wyłącznie ona jest źródłem tych niekoń-

czących się utarczek i powikłań. Dopóki Bernadeta nie zniknie z kręgu zainteresowania Francuzów, nie będzie spokoju w Lourdes i dla Lourdes. Wszelkie dotychczasowe próby udowodnienia tej małej oszustwa lub wyzyskiwania łatwowiernych rozbiły się o jej chytróść lub niedorzeczne pomysły komisarza policji. Na szczęście pan baron ma jeszcze jedną broń w ręku...

Pech prześladowuje dziś pana prefekta. Gorące promienie słońca żarem zalewają obszerny gabinet jego ekscelencji. Prefekt ubrany jest jak zwykle w długi, czarny surdut, sztywne mankiety i sztywny, wysoki kołnierzyk z ostrymi różkami, kłujący go w brodę. W przeciwieństwie do szefa, pozostali urzędnicy pracują w miękkich koszulach. Mimo to wszyscy pocą się bezlitośnie, podczas gdy pan baron nie poci się nigdy. Byłoby to niezgodne z jego zasadami. De Massy odczytuje pismo, przesłane mu już przed kilkoma tygodniami. Jest to orzeczenie komisji lekarskiej, która przy końcu marca badała Bernadetę. Do komisji należało dwóch lekarzy z Lourdes, doktor Balencie i Lacrampe oraz trzeci skromny wiejski eskulap z okolicy Pau. Vital Dutour sprzeciwił się wówczas stanowczo włączeniu do komisji doktora Douzou, urzędowego lekarza miejskiego z Lourdes. Miał już dość sprawozdań o wizjonerce, sfabrykowanych przez tego nieodpowiedzialnego gościa Café Français. Ze zmarszczonym czołem, po raz nie wiadomo który, prefekt odczytuje następujący elaborat:

— Mała Bernadeta Soubriours — brzmi orzeczenie — jest zupełnie zdrowa, poza tym, że cierpi od urodzenia na ataki astmy. Nie miewa nigdy bólu głowy ani innych zaburzeń nerwowych. Sen i apetyt doskonały. Nie skonstatowano żadnych patologicznych skłonności. Dziewczynka jest z natury nadmiernie uczulona na wszelkie wrażenia. Chodzi tu prawdopodobnie o nadwrażliwość, na skutek której dziewczyna łatwo może stać się ofiarą urojeń i halucacji. Możliwe jest, że promień światła wpadający do skalnej groty, wywołuje u niej złudzenie jakiegoś zjawiska. Hipersensywni miewają skłonności do wyolbrzymiania tego rodzaju przeżyć, które w cięższych wypadkach mogą doprowadzić do igrarstwa fantastycznego, tzw. Pseudologia phantastica. Nie ma jednakże żadnych podstaw, aby małą Soubriours zaliczyć do tej kategorii. Niżej podpisani wyrażają opinię, że u dziewczynki możliwe są tak zwane stany zachwycenia. Jest to cierpienie psychiczne, podobne do somnambulizmu, dotychczas mało jeszcze zbadane, ale chorej absolutnie żadnym niebezpieczeństwem nie grożące...

— Można by przypuszczać... prawdopodobnie... ewentualnie... możliwe... — mruczy zirytowany baron Massy i ze wstrętem odkłada na bok ostrożne orzeczenie. — Toteż w samą porę zapowiadają mu wizytę psychiatry. Zaprosił umyślnie tego pana, kierownika zamkniętego zakładu z okolicy Pau. Państwo bowiem potrzebuje od czasu do czasu takiego lekarza dusz, gdy chodzi o pozbycie się jakiegoś niewygodnego lub opornego indywiduum. Stosuje się tę metodę w wypadkach nadużyć, zachodzących przy podziale wielkich majątków, w sprawach testamentu, sporządzonego dziwnie i przekornie lub też przez ojca-starca, zakochanego w jakiejś piękności lekkich obyczajów. Takie i tym podobne sytuacje zdarzają się nieraz. Wtedy tak państwu jak i rodzinie potrzebna jest pomoc lekarza psychiatry. Dlaczego więc i teraz państwo nie miałoby wezwać tej samej pomocy przeciw siłom nadprzyrodzonym i to w stuleciu, które ledwie z biedą spodziewa się uporać ze zwykłymi codziennymi sprawami!

(Ciąg dalszy nastąpi)

(Dokończenie ze str. 4-ej)

Chociaż mielibyście różne pokusy natury politycznej, pamiętajcie, że pierwszym waszym celem jest realizacja zadań zawodowo-społecznych: obrona środowiska pracy, warunków higieny i bezpieczeństwa pracy, przestrzegania Kodeksu Pracy, ustawodawstwo społeczne. Obrona człowieka pracującego — to jest wasze najważniejsze zadanie!

Toczyła się walka o to, aby i wasze poczynania w „Solidarności” przeniknąć elementem ideologiczno-politycznym. Wiem o tym, bo na ten temat też prowadziłem rozmowy. Zwracałem uwagę na to, postulując naprzód jako niezbędną rzecz — istnienie niezależnych samorządnych związków zawodowych. Tłumaczyłem, że wszystkie ruchy społeczne, socjalistyczne, czy inne, wyrosły z różnych związków zawodowych, a do władzy dochodziło się jak po drabinie, przez te właśnie związki zawodowe. Nie odsuwajcie więc drabiny. Pozwólcie, niech istnieją niezależne związki zawodowe. A gdyby nawet było ich więcej, porozumieją się między sobą dlatego, że reprezentują wspólnotę ludzi pracujących.

Drugą sprawą były strajki. Strajki są argumentem kosztownym, ostatecznym, gdy nie ma już innych możliwości; są argumentem natury społecznej, wyrazem prawa. Gdy zostały wyczerpane wszystkie sposoby porozumienia i na przedstawione postulaty brak odpowiedzi — strajk jest moralnie dozwolony. Tak uczy katolicka nauka społeczna.

To było mówione dnia 25 sierpnia. Na drugi dzień miałem kazanie na Jasnej Górze, które podano w telewizji zniekształcone. Przemówienie z Jasnej Góry podano w prasie bez autoryzacji. Mówię to dlatego, aby wszystko między nami było jasne, abyście wiedzieli, jak było w rzeczywistości.

W ostatniej rozmowie z władzami politycznymi jeszcze raz wróciłem do sprawy niezależnych samorządnych związków zawodowych i prawa do strajku. Po czym pojechałem do Ojca świętego, któremu złożyłem wiele fotografii zarówno ze Stoczni Gdańskiej, jak ze Szczecina i z innych miejsc. Ojciec święty z dużym zainteresowaniem przeglądał te fotografie. Na ostatnim spotkaniu prosił, aby Was, Bracia, w waszym trudzie pozdrowić, a zarazem zachęcić do wielkiej cierpliwości i do wielkiego umiaru.

Zapoznacie się z katolicką nauką społeczną

Mówiąc o niezbędności przestudiowania ustawodawstwa pracy w Polsce myślę, że ważną rzeczą jest też wiedzieć, co w tej dziedzinie mówi Kościół, czego uczy, a tego na razie nie możecie się nigdzie dowiedzieć, dlatego że ogłaszanie dokumentów społecznych Stolicy świętej było i jest nadal utrudnione, chociaż istnieją pisma redagowane przez katolików, które mogłyby zrobić tę przysługę i najważniejsze dokumenty społeczne opublikować. Do tej pory znajomość ich jest bardzo skromna. A przecież istnieje katolicka nauka społeczna, nauka o człowieku, o jego prymacie, o jego prawach i obowiązkach, o miejscu w ekonomii narodowej, o służbie ekonomii narodowej człowiekowi i jego rodzinie; nauka społeczna o własności i o godności pracy ludzkiej. Należałoby to uczynić dostępnym. Nasze związki powinny się odznaczać znajomością tej dziedziny wiedzy.

Mamy widzieć przed sobą cały Naród, społeczeństwo, państwo, a potem — wielką dziedzinę ludzkiej pracy. Wszędzie są zadania, obowiązki i prawa. Hierarchię tych wartości trzeba utrzymać. Zawsze Polacy tak walczyli o swoje dobro, aby bronić Narodu. Wam tego nie trzeba mówić. Na pewno macie wiele postulatów, wymagań i potrzeb, ale wszystko układajcie według pewnej hierarchii: co dzisiejsze państwo, chociaż by było najlepiej zorganizowane, może już dać, a czego jeszcze dać nie może. Drodzy Bracia, to zrozumienie okazaliście wiedząc, że zaspokojenie najslusniejszych praw wymaga hierarchii wartości i cierpliwości. Najważniejszą rzeczą jest ratować naród i rodzinę, a w obecnym systemie — ratować też ład i porządek społeczny, kulturalny, moralny, religijny i gospodarczy.

Powiedziałem o tym na Jasnej Górze w swoim kazaniu, postulując naprzód wolność i prawa Boga w Polsce; następnie — prymat rodziny, w rodzinie — prymat życia i prymat ekonomii rodzinnej; trzeci postulat to prawo do zrzeszania się świata pracy, czwarty — obrona suwerenności narodowej. To wszystko jest naszym prawem, obowiązkiem i nadzieją. Dobry Bóg pospieszy nam z pomocą.

Na tym poprzestane, życząc Wam, abyście skorzystali z doświadczeń starego członka związków zawodowych. Przez dłuższy nawet czas nosiłem odznakę związkową. We Wło-

clawku, mijając się na ulicy, witał się hasłem „Cześć pracy”! Odpowiadało się: „Pracy część”! To znaczy: Cześć człowiekowi pracującemu! Kończąc, wieszając Wam i zapraszając do rzetelnej, sumiennej, coraz lepiej zorganizowanej pracy. Pamiętajmy, zawsze gdy zwyciężamy, to po to, by służyć, a nie po to, by nam służyło. Służyć rozwojowi człowieka, by się nie upadła. Służyć rodzinie domowej, której jesteśmy ojcami i synami. Służyć Narodowi, którego jesteśmy dziećmi. Służyć społeczeństwu, które oczekuje od Was pomocy, bo Wam pomaga. Służyć państwu w granicach, jakie nakazują obowiązki. I pamiętajcie, że nad wszystkim jest Kościół Jezusa Chrystusa, którego nazywamy „Robotnikiem”, „Pracownikiem”, „Oraczem”, „Rybakiem”, „Pasterzem”, bo rzeczywiście wszystko to robił. W imię Chrystusa pragnę Wam na zakończenie pogłosić.

KALENDARZ

Imieniny obchodzą:

- 18 stycznia — Małgorzata, Piotr (Prisca)
- 19 stycznia — Henryk, Mariusz (Marius, Germaine).
- 20 stycznia — Fabian, Sebastian (Fabien(ne), Sébastien).
- 21 stycznia — Agnieszka, Jarosław (Agnès, Gráce).
- 22 stycznia — Anastazy, Wincenty (Vincent, Anastase).
- 23 stycznia — Maria, Rajmund (Emérence, Anatole)
- 24 stycznia — Felicja, Tymoteusz (François de S. Francis).
- 25 stycznia — Paweł, Miłoz

21. 1. 1920 — Powstał w USA Polski Centralny Komitet Ratunkowy dla rodaków w kraju poszkodowanych w czasie wojny.

22. 1. 1863 — Wybuch Powstania Styczniowego w zaborze rosyjskim i ogłoszenie przez Tymczasowy Rząd Narodowy dekretu o uwłaszczeniu chłopów.

23. 1. 1793 — Drugi rozbiór Polski. Podział części terytorium Polski pomiędzy dwa ościenne mocarstwa.

23. 1. 1889 — Zmarł w Santiago de Chile Ignacy Domeyko (ur. 1802), wybitny mineralog i geolog polski, od 1838 w Chile gdzie stworzył naukowe podstawy eksploatacji bogactw mineralnych oraz nowoczesną organizację nauki.

„OPASALIŚMY ZIEMIĘ POMNIKAMI KATYŃSKIMI..”

13 i 14 września odbyła się w Toronto wielka uroczystość odsłonięcia i poświęcenia Pomnika Katyńskiego. Pierwszego dnia odbyła się akademie poświęcona pamięci pomordowanych w Katyniu, a drugiego dnia odprawiona została przez ks. Władysława kardynała Rubina połowa msza św., koncelebrowana przez kilku polskich biskupów ze Stanów Zjednoczonych i licznych księży. Po mszy św. w wielkim pochodzie z udziałem 20 tysięcy Polaków ze wszystkich niemal stanów kanadyjskich oraz ze Stanów Zjednoczonych i wielu delegacji innych narodów ujarzmionych udano się pod Pomnik. Pochód otwierało przeszło 200 pocztów sztandarowych. Pod pomnikiem ks. Emmet kardynał Carter, arcybiskup Toronto, wygłosił przemówienie, w mocnych słowach przypominając zbrodnie katyńską. Odsłonięcia Pomnika dokonała wdowa po zamordowanym w Katyniu oficerze p. Jadwiga Puchalik, po czym ks. Władysław kardynał Rubin poświęcił Pomnik. „Tydzień Polski” na uroczystościach torontońskich reprezentował red. Paweł Hęciak.

Poniżej podajemy pełny tekst kazania ks. kard. W. Rubina, wygłoszonego w czasie mszy św.:

Opasaliśmy ziemię pomnikami, pamiątkowymi tablicami, kamieniami i płaskorzeźbami wmurowanymi w ściany naszych kaplic, kościołów lub społecznych domów jako widomy znak, że nie zapomnieliśmy, iż pamiętamy o naszych braciach pomordowanych w Katyniu i w innych miejscach podobnej zbrodni. Opasaliśmy ziemię tymi wyrazami naszej pamięci i naszego wysiłku, by świat o tej zbrodni znał prawdę i by ta prawda była ostrzeżeniem dla ludzkości.

Dziś dokonamy poświęcenia pomnika w Toronto. Te wszystkie formy upamiętnienia Katynia są symbolami krzyżów, które z pewnością umieścilibyśmy na wspólnych grobach naszych poległych, gdybyśmy mogli to uczynić podobnie, jak to czynimy na wszystkich cmentarzach wojennych. Umieścilibyśmy krzyże na znak wielkiej ofiary złożonej przez naszych rodaków, ponieważ na krzyżu dokonana została największa ofiara w dziejach ludzkości.

My, wierzący w Chrystusa, łączymy z Jego ofiarą niezliczone ofiary naszych braci i sióstr, ponieważ zostały złożone w imię wiary w Boga Stworzyciela i Odkupiciela oraz dla umiłowania narodu, którego są synami, i Ojczyzny, której byli żołnierzami. Za spełniony obowiązek żołnierski, wbrew wszelkim prawom

międzynarodowym, zostali zamordowani wiosną 1940 roku, po kilku miesiącach internowania w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku. Wielu z nas wraz z nimi walczyło w kampanii wrześniowej, niektórym z nas groziła ta sama śmierć. Rozumiemy wielkie ich ofiary i ich sens i chcielibyśmy ich oznaczyć krzyżem, narzędziem największej ofiary poniesionej za całą ludzkość. Tymczasem stawiamy pomniki i umieszczamy pamiątkowe tablice, by były głosem przypominającym ludzkości jedną z największych zbrodni a dla nas najboleśniejszą ofiarę narodową.

Równocześnie wiemy, że krzyż jest nie tylko znakiem ofiary, ale także — i przede wszystkim — znakiem zwycięstwa. Mówi nam o tym liturgia Słowa z dzisiejszej Mszy Św. ku czci Krzyża, w uroczystość Podwyższenia Krzyża Św. Zwycięstwo przynosił miedziany wąż umieszczony przez Mojżesza na palu, gdy ludowi izraelskiemu groziły śmiercią ukąszenia węzów na pustyni. Do tego wydarzenia odwołał się Chrystus, zapowiadający Swoją zbawczą śmierć na krzyżu i swoje zwycięstwo: „A jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, tak potrzeba, by wywyższono Syna Człowieczego, aby każdy kto w Niego wierzy, miał życie wieczne. Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął” (J. 3, 14-16). Dla śmierci krzyżowej Jezusa Chrystusa Bóg wywyższył Go i dał Mu imię ponad wszelkie imię — głosi apostoł Paweł.

Krzyż, narzędzie i znak śmierci, stał się znakiem zwycięstwa.

Wierzmy, że i te nie umieszczone krzyże na grobach naszych Rodaków pomordowanych w Katyniu i innych miej-

scach kaźni, a wypiełgnowane miłością w naszych sercach, staną się również znakiem zwycięstwa nad nieprawdą, nad błędem, nad krzywdą i zbrodnią.

Czyż nie jest zapowiedzią tego krzyża, umieszczony w czerwcu ub. roku na Placu Zwycięstwa w Warszawie, by był symbolem zwycięstwa prawdy przekazanej nam przez Ojca Świętego, iż człowieka nie można zrozumieć bez Chrystusa. „I dlatego Chrystusa nie można wyłączyć z dziejów człowieka w jakimkolwiek miejscu ziemi. Nie można też bez Chrystusa zrozumieć dziejów Polski — przede wszystkim jako dziejów ludzi, którzy przeszli i przechodzą przez tę ziemię. Dzieje ludzi! Dzieje narodu są przede wszystkim dziejami ludzi. A dzieje każdego człowieka toczą się w Jezusie Chrystusie, W Nim stają się dziejami zbawienia”.

Czyż nie są zapowiedzią tego krzyża w dłoniach setek tysięcy polskiej młodzieży, witającej Papieża Polaka krzyżami ścisłanymi w rękę?

Czyż nie należy uważać, że krzyż ustawiony w Gdańsku dla uczczenia pomordowanych robotników jest taką właśnie zapowiedzią zwycięstwa?

Staną krzyże na grobach pomordowanych braci w Katyniu i na innych miejscach, staną tam wielkie krzyże, jakby chciały objąć świat cały, ostrzec i zawołać, nigdy więcej wojny, nigdy więcej takich zbrodni.

Musi nadejść czas prawdy, która wyzwala człowieka, czas prawdy i za którą Chrystus oddał swe życie i dla której złożyli ofiarę nasi bracia z Kozielska, z Ostaszkowa i ze Starobielska.

Wierzmy, że ta ich ofiara sprzed 40 lat jest obecnie zwiastunem wolności i niepodległości naszego narodu.

CEGLA

Murarz kładł cegłę na warstwie zaprawy.
Wymierzonym ruchem narzucał kielnią nową warstwę
I zaraz kładł nową cegłę.
Fundamenty rosły w oczach.
Dom będzie wysoki i mocny na mieszkanie dla ludzi.

Pomyślałem, Panie, o tej skromnej cegle zakopanej w ciemnościach u podstawy wielkiego gmachu.

Nikt jej nie widzi, ale ona spełnia swoje zadanie i jest potrzebna innym cegłom.
Panie, wszystko jedno, czy jestem u szczytu domu, czy u fundamentów, byłbym tylko był wierny i na wyznaczonym mi miejscu w Twojej konstrukcji.

M. Q.

Podróż Ojca Świętego Jana Pawła II do RFN

Znak rozpoznawczy

Bardzo charakterystyczny i wymowny znak obrano na oznaczenie wszy-
stkiego co było związane z pielgrzym-
ką Ojca Świętego Jana Pawła II do
Republiki Federalnej Niemiec: W o-
bramowaniu ręka trzymająca znany
wszystkim, stylizowany krzyż papieski.
Znak ten umieszczano często przy ty-
tułach artykułów prasowych omawia-
jących podróże Ojca św.; znak ten za-
wieraly publikacje związane z wizytą
papieską; znak ten widniał na biletach
wstępu na spotkania z Ojcem św.; znak
ten był drogowskazem na drogach i
ulicach prowadzących do miejsc wiel-
kich spotkań z Janem Pawłem II;
wreszcie znak ten dla uważnego czy-
telnika czy przygodnego przechodnia
był drogowskazem do poznania właści-
wego celu podróży Ojca św. do RFN:
Z krzyżem w ręku idzie do nawiedza-
nych ludzi jedynie apostoł i misjonarz.

Ten apostołski i duszpasterski cel
wizyty Ojca św. do RFN wspaniale
podkreślili biskupi niemieccy. Na dłu-
go przed terminem przyjazdu Papieża
bardzo gorąco zachęcali do modlitwy
nie tylko duchowieństwo ale również
wszystkich wierzących. Do wszystkich
katolików RFN zaapelowali, by przez
cztery piątki poprzedzające wizytę Oj-
ca św. zachowali post i spotęgowali
swoją ofiarność na rzecz potrzebują-
cych. Ordynariusze niektórych diecezji
zarządzili by w kościołach odprawiać
całodzienne a nawet całonocne adora-
cje. To wszystko w intencji uprosze-
nia łask zarówno dla Ojca św. jak i
dla całego narodu niemieckiego na czas
wizyty papieskiej.

Sam Ojciec św. w swoim przemówie-
niu powitalnym podkreśla również pas-
toralny cel swojej wizyty: „Moja po-
dróż apostołska do Republiki Federal-
nej Niemiec, tak jak wszystkie poprzed-
nie podróże, ma charakter wyłącznie
duszpasterski i kościelny. Składam tę
wizytę wszystkim mieszkańcom tego kra-
ju, bez wyjątku. Wszystkim, których
wolno mi odwiedzić w Imię Chrystusa
jako przyjacieli i brat. W szczególności
składam tę wizytę braciom i siostrom
w wierze, biskupom, kapłanom, zakon-
nikom i świeckim w ich różnorodnych
działaniach. Mam nadzieję, że uda mi
się spotkać ich indywidualnie na posz-
czególnych etapach mojej podróży.

Pragnę też pozdrowić z całego ser-
ca wszystkich Oddzielonych Braci...

W ramach powierzonego mi przez
Boga zadania, jestem tu posłany do
Braci i Sióstr w Kościele katolickim,
aby wzmocnić ich w wierze i w świa-

doctwie dla Ukrzyżowanego i Zmar-
twychwstałego Chrystusa we współczes-
nym świecie; aby im dodać otuchy
w obliczu rosnącego wyzwania środo-
wiska obojętnego wobec religii, aby swe
chrześcijańskie powołanie i odpowie-
dzialność mogli jeszcze bardziej stan-
owczo i odważnie spełniać w życiu
rodzinnym, zawodowym i społecznym”

Powyższa deklaracja Ojca św. była
najlepszą odpowiedzią jaką otrzymali
ci wszyscy, którzy do ostatniej chwili
usiłowali kwestionować wizytę papies-
ką w RFN lub przedstawić ją w zu-
pełnie innym świetle. Byli bowiem tacy,
którzy podróży Ojca św. do RFN przy-
pisywali niemal wyłącznie cel politycz-
ny. Inni pytali czy to w ogóle ma sens,
by Papież przyjeżdżał do narodu, któ-
ry w polowie to ludność protestancka
chłodno nastawiona do Głowy Kościoła
Katolickiego; zaś pośród połowy kato-
lickiej ogromna ilość ludzi to nie-
praktykujący. Nie brakło i głosów
kwestionujących sensowność podróży pa-
pieskiej ze względów finansowych; w
najbogatszym kraju świata pytano: ile
to będzie kosztować i kto to będzie
płacił? Wreszcie byli i tacy co krakra-
li, że ta podróż Ojca św. będzie naj-
trudniejszą z wszystkich dotychczas-
owych Jego podróży i wróżyli jej nie-
powodzenie a nawet całkowite fiasko:
kto to w RFN przyjdzie na spotkanie
z Ojcem św.? Tu są ludzie wygodni.
Wolą obejrzyć wystąpienia Ojca św. w
televizji. Te prognozy na niepowodze-
nie powiększyły się, gdy nadeszły chłody.
— A niech jeszcze zacznie padać
deszcze lub śnieg, to ogromne place
przewidziane na spotkanie z Ojcem św.
będą święcane pustkami.

Największa obawa tej ostatniej grupy
kraczących spełniła się. 15 listopada
1980 roku woda z nieba lała się stru-
gami.

Decydujący etap — Kolonia

Stało się jednak coś, czego nie mo-
gli zrozumieć prognostycy niepowodze-
nia: mimo ulewnego deszczu ludzie
przyszli.

Na lotnisku Bonn-Köln oprócz bisku-
pów pod przewodnictwem arcybiskupa
Kolonii Kardynała Hoefnera, oprócz
przedstawicieli rządu z profesorem Kar-
lem Carstensem — prezydentem RFN
na czele, oprócz przedstawicieli innych
wyznań i ambasadorów państw utrzymu-
jących stosunki dyplomatyczne z RFN,
na przyloc Ojca św. oczekiwało ponad
5 tysięcy osób posiadających karty wstę-
pu na uroczyste powitanie Jana Pawła
II.



Była to jednak garstka w porówna-
niu z rosnącym z godziny na godzinę
tłumem na nieczynnym już lotnisku ko-
lońskim Butzweilerhof.

O godzinie 7.30 było tutaj już ponad
100 tysięcy ludzi.

O godzinie 8.51 — gdy rozkołysane
dzwony wszystkich kościołów Kolonii
głosiły, że właśnie w tej chwili wyląd-
ował Ojciec Święty Jan Paweł II na
lotnisku Bonn-Köln — tu na Butzwei-
lerhof było już 180 tysięcy ludzi. Stałe
jednak jeszcze przybywali. Przybywali
całymi rodzinami i wielkimi grupami.
Wielu na ramionach niosło dzieci by
też zobaczyły Papieża. Było w tłumie
mnóstwo ludzi młodych — tych, któ-
rych biskupi szczególnie zapraszali na
to pierwsze wielkie spotkanie z Ojcem
św.

W momencie, gdy Papież przybył na
Butzweilerhof (o godzinie 10.45) było
już 380 tysięcy ludzi. Nad ich głowa-
mi wiele flag, baloników i transparent-
tów z napisami: „Serdecznie witamy
Jana Pawła II”, „Amo te” (Miłuję
Cię), „Totus tuus” (Cały Twój), „Ko-
lonia wita Rzym”, „Otwórz bramy twe-
go Kościoła dla młodzieży”, „Niech żyje
Papież, Polska i Wałęsa”.

Wielki tłum ludzi, którego głośniego
entuzjazmu i radości z przyjazdu Gł-
wy Kościoła Katolickiego nie zdołała
zagasić trwająca stale ulewa ucichł i
spoważniał momentalnie gdy Ojciec św.
stanął przy ołtarzu by w koncele-
brze z kardynałami, pośród których znaj-
dował się również arcybiskup Krakowa
ksiądz kardynał Franciszek Macharski,
rozpocząć mszę św.

Teraz ci ludzie modlili się w naj-
większym skupieniu i z napięciem cze-
kali na kazanie Ojca Świętego. Temat
„Małżeństwo i rodzina” dla wszystkich
zebranych jest ogromnie frapujący, tym
bardziej, że wypowiedź padnie z ust
najbardziej autorytatywnych. Chociaż
Ojciec Święty mówi wymagająco, cho-
ciaż zdecydowanie mówi o jedności i
nierozdzielności małżeństwa, chociaż
mówi, że w planowaniu rodziny trze-
(Ciąg dalszy na str. 9-ej)

(Ciąg dalszy ze str. 8-ej)

ba się kierować normami i kryteriami etycznymi, chociaż z naciskiem podkreśla, że zabijanie życia nienarodzonego nie jest właściwym sposobem planowania rodziny, raz po raz zrywa się burza oklasków. Czy można się temu dziwić? — Zebrani tutaj, wsłuchani w słowa Papieża, to przecież ludzie wierzący, ludzie którzy chcą znać prawdę bożą mimo, że jest ona wymagająca.

Są wierzący. Pokażą to jeszcze raz tu na Butzweilerhof gdy za chwilę, podczas podniesienia runą na kolana w błoto by oddać najgłębszy hołd Chrystusowi ukrytemu pod postaciami chleba i wina.

Ta ich wiara pokazana poprzez kanały telewizji na całe Niemcy udzieli się innym.

Panuje przekonanie, że to co działo się na Butzweilerhof dokonało zwrotu w odnośności do podróży Papieża. Prsty uprzedzenia, ucichły dyskusje, dla wszystkich Papież stał się bliższy. Już przejazd Ojca świętego z Butzweilerhof do pałacu arcybiskupiego w centrum Kolonii stał się jedną wielką manifestacją na cześć Jana Pawła II. Mieszkańcy Kolonii wyszli ze swoich domów i tłumnie zalegli ulice. Z tysięcy, tysięcy serc i ust dobywało się wołanie: „Amo te”, „Totus tuus”. Papież zawiądnął sercami tłumów. Ludzie więc nie bardzo mieli chęć obchodzić, gdy Ojciec święty zniknął we wnętrzu pałacu arcybiskupiego.

Po południu ten sam entuzjazm zapanaował wokół dominikańskiego kościoła św. Andrzeja, do którego przybył Ojciec św. (o godzinie 14.40) by pomodlić się na grobie swojego ulubionego świętego — świętego Alberta Wielkiego w 700 rocznicę jego śmierci. Z myślą o tym świętym, który tak wspaniale potrafił w swoim życiu pogodzić wiarę z wielką wiedzą, udaje się Papież do słynnej katedry kolońskiej na spotkanie z uczonymi i studentami szkół wyższych. Zebrało się ich tutaj około 6 tysięcy.

Z katedry jedzie Ojciec święty do kościoła Ojców Franciszkanów by pomodlić się przy grobie bliskiego sobie duchem teologa maryjnego Dunsa Szkota i wielkiego socjologa, ks. Adolfa Kolpinga, który jak powiedział Jan Paweł II w krótkim swoim przemówieniu, żył i działał w Kolonii w tym samym czasie i w tej samej dziedzinie co Karol Marks. Różnili się jednak w swej działalności: Karol Marks nawoływał do walki klasowej i rewolucji; ks. Adolf Kolping dążył do zmiany społeczeństwa przez krzewienie zasad chrześcijańskiego życia — chrześcijanin gdy żyje treściami swej wiary dokonuje największej przemiany świata. W zakoń-

czeniu swego przemówienia zachęcając spadkobierców i krzewicieli idei ks. Kolpinga, działających w 20 krajach świata, do starań o beatyfikację ich duchowego Ojca, powtórzył słowa wypowiedziane w tym samym miejscu w 1978 roku gdy był tutaj jako kardynał: „Takich postaci świetlanych jak Adolf Kolping potrzeba nam bardzo w kościele dzisiejszym”.

Ojciec św. opuszcza kościół OO. Franciszkanów — ale to jeszcze nie koniec pierwszego dnia pielgrzymowania po ziemi niemieckiej.

O godzinie 18.00 na zamku Augustusburg jeszcze dwa spotkania prywatne: z prezydentem RFN Karlem Carstensenem i drugie z kanclerzem federalnym Helmutem Schmidtem. To ostatnie było zaaranżowane na przedce — ale było bardzo potrzebne by również na twarzy kanclerza pojawił się uśmiech radości i satysfakcji z osobiste go spotkania z Janem Pawłem II.

Pacierz wieczorny z mieszkańcami Bonn

Robił się już późny wieczór (godzina 21.00) gdy Ojciec święty opuszczał rezydencję prezydenta by udać się na ostatnie dzisiejsze spotkanie z mieszkańcami stolicy RFN — Bonn. Do zebranej przed katedrą i na ulicach 25-

tysięcznej rzeszy Ojciec święty powiedział, że jest to spotkanie, aby razem odmówić pacierz wieczorny. Przez chwilę modlił się w ciszy do świętych patronów Bonn a potem krótko przemówił do zebranych. Zachęcał by byli żywymi kamieniami Kościoła. Atmosfera tego spotkania, tak zresztą jak wszystkich dzisiejszych spotkań, była bardzo serdeczna i bezpośrednia. W duchu tej bezpośredniości mówi Ojciec święty na zakończenie: „A teraz błogosławieństwo apostołskie” — i dodaje zaraz głośno mówiąc sam do siebie — „ale po łacinie”. Budzi to wiele radości. Podnoszą się okrzyki na cześć Papieża. Młodzież skanduje: „Janie Pawle II, jesteśmy po Twojej stronie” (niemiecki tekst ma formę rymowanego dwuwiersza: Johannes-Paul der weite wir steh'n an Deiner Seite). Ojciec św. reaguje natychmiast na to z humorem. Patrząc na młodzież pyta: „Ale po której stronie?”

Błogosławieństwo apostołskie kończy dzień, o którym arcybiskup Kolonii powiedział: „był to dzień wiary, dzień miłości do Jezusa Chrystusa, ale również dzień miłości do obecnego Papieża”.

Ks. Jan Guzikowski (T. Chr.)
(Ciąg dalszy nastąpi)

Julian Majcherczyk

Wierszyki dla najmłodszych

Zima

*To nie zima, śniegu nie ma,
tylko leją deszcze,
na to Boże Narodzenie
ja poczekam jeszcze!*

*Może śnieżek z nieba zleci,
puchem ziemię skryje,
wówczas Jezus się urodzi
i ja Go okryję...*

*I zaśpiewam Mu kolędę,
i cieszył się będę,
że to Boże Narodzenie
ma białe odzienie.*

Co ja wiem?

*Co ja wiem, nie powiem,
bo to tajemnica.
Brat choinkę przyniósł z lasu
i schował w piwnicy.*

*Mama konia mi kupiła
co sam może hycać...
Ale sza! już nic nie powiem,
bo to tajemnica!*

Ptaszek ze Strzyża

*Przyleciał ptaszek ze Strzyża,
usiadł na dachu Paryża.*

— *Powiedz mi ptaszku nieznanym,
jak tam w Ojczyźnie kochanej?*

*Ptaszek zaćwierkał mi smutnie:
— Tam, w Polsce zimno okrutnie!
Śnieg pada i mróz szaleje,
a wiatr ze wschodu wciąż wieje.*

— *A polskie dzieci, te małe,
czy ty je ptaszku widziałeś?*

— *O tak, widziałem te dziatki,
jak szły do szkoły z swej chatki.
Szły prędko tuż koło rzeczki,
trzymając w rączkach
książeczki...*

— *Powiedz im, ptaszku mój złoty,
kiedy tam wrócisz z powrotem,
że my tu nad Sekwaną,
wielbimy Polskę kochaną,
a dzieciom słowa otuchy
ślemy, — bo to są zuchy!*

Duchowy przywódca Tybetańczyków z wizytą u Ojca Świętego



W ubiegłym miesiącu Papież Jan Paweł II przyjął odbywającego podróż po Europie przywódcę duchowego Tybetańczyków Dalaj Lamę. Dalaj Lama, który ma obecnie 44 lata, przebywa od 1959 roku na wygnaniu w Indiach, mieszka w New Delhi. Podróżując po krajach Europy i Ameryki Płn. Dalaj Lama spotyka się z teologami i w różnych uniwersytetach wygłasza konferencje na temat buddyzmu.

Gyalba Rin — Po — Che, czterysty Dalaj Lama spotykał się już z poprzednim Papieżem Pawłem VI, w 1973 roku. Obecna jego wizyta odbyła się w prywatnej bibliotece papieskiej Jana Pawła II. Pod koniec spotkania Dalaj Lama przedstawił Papieżowi towarzyszących mu 6 mnichów. Temat rozmowy nie został podany do wiadomości publicznej. Jedno jest wiadome, że jak zapowiedział przedtem Dalaj Lama nie miała ona dotyczyć problemów politycznych, lecz zagadnień duchowych i kulturalnych.

Przed spotkaniem z Janem Pawłem II Dalaj Lama odbył przejażdżkę po ogrodach Watykanu. Ubrany w czerwoną tunikę, stwierdził, że jedynie kolorem różni się jego ubiór od ubioru, jaki noszą mnisi katolicki.

Lamaizm jest odmianą buddyzmu, rozpowszechnioną przede wszystkim w Tybecie. Wyznawców lamaizmu

spotyka się również w innych krajach Wschodu — Mongolii oraz Buriacji. Lamaizm, czyli buddyzm tybetański został tam wprowadzony w VIII wieku przez mnicha Padmasambhawę. Zwierzchnikiem Kościoła lamaickiego jest Dalaj Lama (uważany za wcielenie Awalokiteswary). Jego historyczną siedzibą był zamek Potala w Lhasie (stolicy Tybetu), którą opuścił po zagarnięciu Tybetu przez Chińczyków w czasie przeprowadzanej przez nich „rewolucji kulturalnej”. Wydawało się, że „rewolucja kulturalna” zmiotła wszystko to, co wiązało się z kultem. Jednak tak się nie stało, siła przywiązania do wyznawanej religii okazała się mocniejsza niż prześladowania. Ostatnio mieszkańcy Lhasy rozpoczęli odbudowę zniszczonych i splądrowanych świątyń. Kilka wielkich ośrodków lamaickich zostało odrestaurowanych przez miejscowe władze. Lamowie otrzymują niewielkie pobory (40 juanów), jak również jęczmień i masło do swych lampek, jednakże większość mnichów opiekujących się innymi świątyniami żyje z datków otrzymywanych od wiernych.

„Świątynia młodości”, piękne, małe sanktuarium wyżłobione w skałe leżącej naprzeciw wzgórza, na którym wznosi się wspaniały pałac Potala, została odbudowana przez 20 osób. Przywrócono na ołtarze posą-

gi Buddy i inne buddyjskie świętości, odmalowano też freski poniszczone przez „hunwejbínów” różnymi napisami i sloganami. Czterech mnichów pilnuje świątyni i przyjmuje wiernych, którzy napływają tu tłumnie — tak starzy, jak i młodzi.

Wierni całkowicie zapewniają mnichom utrzymanie i dostarczają rzeczy potrzebne im do spełniania kultu. Wyznawcy Buddy, licznie przybywający do świątyni, odprawiają modły przed ołtarzami, na których znajdują się posągi Buddy i fotografie Dalaj Lamy.

„Świątynia ta — mówi oprowadzający po niej mnich — była podobnie jak świątynia Gadan, jeden z trzech największych lamaickich klasztorów położony 60 km od Lhasy, niemal całkowicie zrujnowana przez „hunwejbínów”. Przedmioty kultu ocalały tylko dzięki temu, że zostały poukrywane przez wiernych, a obecnie zwrócone świątyni.

W czasie „rewolucji kulturalnej” z istniejących w Tybecie 2.500, świątyń pozostało dziesięć. To wtedy właśnie Dalaj Lama ze swymi najbliższymi skrył się na wygnaniu w Indiach. Obecnie wedle oficjalnych danych w Tybecie jest ok. 1000, może 2000 mnichów. W chwili zajęcia Tybetu przez Chińczyków było ich ok. 150.000 — (Tybet był królestwem teokratycznym — rządili w nim mnisi).

Kuł Dalaj Lamy w Tybecie jest powszechny. Wszędzie widzi się jego fotografie, można je kupić na każdym kroku.

Sławne na cały świat klasztory lamaickie powoli odżywają, wyznaw-

(Dokończenie na str. 11-e)

"LA VOIX CATHOLIQUE"

C.C.P. 12.777-08 U PARIS

Cena pojedynczego numeru 2,00 F
 Prenumerata półroczna 50,00 F
 Prenumerata roczna 100,00 F

Prenumerata półroczna zagraniczna 60,00 F
 Prenumerata roczna zagraniczna 120,00 F

Prenumerata ze wsparciem — o dowolną ilość franków większa

P.S. — Prośba administracji, aby jednym przekazem lub czekiem regulować tylko jedną sprawę.

O sytuacji ekonomicznej Kraju

Europejska Komisja Gospodarcza ONZ, skupiająca wszystkie kraje europejskie oraz USA i Kanadę, opublikowała w Genewie analizę obecnej sytuacji ekonomicznej w świecie. Dokument ten zawiera również ocenę skutków, jakie przyniosły Polsce ostatnie strajki oraz przerwy w rytmie pracy zakładów produkcyjnych.

Analiza podkreśla, iż wysuwanie żądań płacowych, z reguły na poziomie niemożliwym do zrealizowania, ustawicznie pogłębia trudności gospodarki polskiej.

Dokument zwraca uwagę na znaczny spadek wykorzystania potencjału przemysłu polskiego, w szczególności

zaś — na zastraszająco niską wydajność pracy. Spadła ona w sierpniu br. w przemyśle — jak stwierdza sprawozdanie — o ponad 9 proc. w stosunku do poziomu z roku ubiegłego. Spowodowało to niedobory w produkcji przekraczające 50 mld złotych.

Analiza stwierdza, że ogólna produkcja przemysłowa w Polsce zmniejszyła się o ponad 12 proc. Jednocześnie wartość nowych inwestycji spadła o blisko 1,5 mld złotych. Zjawiska te odbyły się również bardzo negatywnie na polskim handlu zagranicznym.

Analiza stwierdza, że zadłużenie Polski w krajach kapitalistycznych przekroczyło 20 mld dolarów i wykazuje tendencje dalszego silnego wzrostu, któ-

ry może do końca bieżącego roku powiększyć się o kwotę ok. 8 mld dolarów. Analiza uwypukla, iż w tych warunkach same odsetki od zaciągniętych kredytów mogą przekroczyć w roku bieżącym sumę ok. 2,8 mld dolarów, co oznacza, że na utrzymanie zadłużenia na bieżącym poziomie gospodarka polska musi osiągnąć blisko 3 mld dolarów nadwyżki w bilansie płatniczym.

Analiza stwierdza, że w rezultacie ostatnich perturbacji w gospodarce można przewidywać, że rok bieżący zostanie zamknięty deficytem w bilansie płatniczym w granicach co najmniej 2 mld dolarów.

OGŁOSZENIE

— W piątek 30 stycznia o godz. 20.00, w Instytucie Matki Boskiej Częstochowskiej w Roubaix, odczyt Dra J. Barczyńskiego, asystenta Uniwersytetu Lille III, na temat:

„Czesław Miłoz, literacka nagroda Nobla 1980”

— W piątek 27 lutego o godz. 20.00, w Maison Saint-Exupéry, 7, rue des Fossés, w Lille, odczyt na temat:

„Journaux et voyageurs français en Pologne au XVIIIe siècle”

wygłosi po francusku pan Louis Tre-nard, profesor historii Uniwersytetu Lille III.

(Dokończenie ze str. 10-ej)
cy lamaizmu bardzo pragną powrotu swego duchowego przywódcy Dalaj Lamy. Nie wydaje się jednak, żeby to prędko nastąpiło; grupka lamów, która odbyła podróż po Tybecie na zaproszenie miejscowych władz, podobno „nie dogadała się”. Dalaj Lama na razie podróżuje po świecie.

GŁOS KATOLICKI LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS
Telefon: 260-07-69

C.C.P.: PARIS 12 777 08 U

Dyrektor: Ks. Pralat Z. BERNACKI
Redaktor: Ks. A.J. STOPA
Administrator: Br. W. SZYNAKIEWICZ

Nr d'autorisation 60.593

Mission Catholique Polonaise
263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS
Imprimerie „NARODOWIEC”
101, rue E. Zola — 62302 LENS

Wiadomości ze świata

Wśród około 100 filmów, prezentowanych na tegorocznym londyńskim festiwalu filmowym znalazły się dwa polskie — „Dyrygent” Andrzeja Wajdy oraz „Konstans” Krzysztofa Zanussiego, spotykając się z zainteresowaniem publiczności.

W ramach festiwalu Andrzej Wajda miał wykład dla publiczności, poświęcony swojej pracy, planom artystycznym i sytuacji w Polsce. Było to spotkanie w serii podobnych wykładów, organizowanych pod auspicjami dziennika „Guardian” z wybitnymi reżyserami. Wajda powiedział publiczności i krytykom filmowym, zgromadzonym w sali National Film Theatre, iż Polską kinematografię można określić mianem „kina moralnego niepokoju”. Wajda zapowiedział, że do przyszłych filmów będą poszukiwane scenariusze oryginalne, a nie oparte na literaturze z dawnych lat. Akcja „Człowieka z marmuru” kończy się w Gdańsku, nowy film będzie się tam zaczynał, a jego treścią będzie polityczna edukacja syna Birkuta w latach 1970-80. W odpowiedzi na liczne pytania w sali. Wajda powiedział, że w nowym jego filmie bohater będzie zwycięzcą. Film ten będzie kończył się optymistycznie, bo na taką drogę weszliśmy — stwierdził reżyser i dodał, że dla zrozumienia wydarzeń w Polsce konieczna jest znajomość psychiki Polaków.

W Drukarni Narodowej w Krakowie zakończył się 19 bm. druk tomu wierszy tegorocznego laureata Literackiej Nagrody Nobla — Czesława Miłozza. W skład tomu wchodzi utworzy za-

warte w tomikach poetyckich Miłozza, wydanych przez Instytut Literacki w Paryżu: „Król Popiel i inne wiersze” (1962) oraz „Gdzie wschodzi słońce i kędy zapada” (1974). Ten ostatni tytuł jest równocześnie tytułem tomu wydanego w Krakowie.

„Gdzie wschodzi słońce i kędy zapada” ukazuje się nakładem Społecznego Instytutu Wydawniczego „Znak” w ilości 20 tys. egzemplarzy. Przygotowanie i druk tomu trwały zaledwie miesiąc.

Instrukcja Kongregacji Doktryny Wiary o Chrzcie dzieci

Kongregacja Doktryny Wiary opublikowała 21 listopada 1980 r. dokument n.t. chrztu dzieci, zawierający naukę Kościoła o konieczności tego chrztu i podkreślający wartość tej praktyki także w dzisiejszych czasach.

W pierwszej części dokumentu przedstawiona jest tradycyjna nauka Kościoła o chrzcie dzieci. Druga część poświęcona jest odpowiedziom na przeróżne trudności przedstawiane dzisiaj odnośnie istniejącej tradycji wczesnego chrztu. Trzecia część zawiera dyrektywy dla odnowy i pogłębienia duszpasterstwa odnośnie tego Sakramentu. W zakończeniu wyrażone jest życzenie, aby dokument o chrzcie był rozpowszechniony i wprowadzony w życie.

W związku z tym życzeniem podamy w naszym Tygodniku obszerniejsze fragmenty Instrukcji oraz artykuły dotyczące tego ważnego zagadnienia.

LITURGIA NIEDZIELI

2. Niedziela Roku

Antyfona na wejście Ps 65, 4

Niechaj Cię wielbi, Boże, cała ziemia i niechaj śpiewa Tobie; niech opiewa Twoje imię, o Najwyższy.

Modlitwa

Wszchemogący wieczny Boże, który rządysz niebem i ziemią, wysłuchaj łaskawie prośb ludu Twego i racz obdarzyć czasy nasze pokojem.

Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami

Prosimy Cię, Panie, dozwól nam godnie uczestniczyć w tych świętych tajemnicach, ilekroć bowiem sprawujemy pamiętkę Ofiary Chrystusa, spełnia się wtedy dzieło naszego odkupienia. Przez Chrystusa.

Antyfona na Komunię Ps 22, 5

Stół dla mnie zastawiasz, a mój kielich jest przeobfity.

albo: 1 J 4, 16

Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam.

Modlitwa po Komunii

Panie, tchnij w nas, Ducha Twojej miłości i zjednocz w pobożności tych, których posiliłeś tym samym Chlebem Niebieskim. Przez Chrystusa.

PIERWSZE CZYTANIE Iz 9, 3. 5-6

Sługa Boży światłością całej ziemi

Czytanie z Księgi proroka Izajasza. Pan rzekł do mnie: „Tyś sługą moim, Izraelu, w tobie się rozstawię”.

Wstawilem się w oczach Pana, Bóg mój stał się moją siłą. A teraz przemówił Pan, który mnie ukształtował od urodzenia na swego sługę, bym nawrócił do Niego Jakuba i zgromadził Mu Izraela.

I mówił: „To zbyt mało, iż jesteście mi sługą dla podźwignięcia pokoleń Jakuba i sprowadzenia ocalałych z Izraela. Ustanowię cię światłością dla pogan, aby moje zbawienie dotarło aż do krańców ziemi!”.

Oto słowo Boże.

PSALM RESPONSORYJNY

Ps 40 (39), 2 i 4ab. 7-8a. 8b-9. 10 (R 8a i 9a)

Refren: Przychodzę, Boże, pełnić Twoją wolę.

Z nadzieją czekałem na Pana,† a On się pochylił nade mną i wysłuchał mego wołania.

Włożył mi w usta pieśń nową, śpiew dla naszego Boga.

Refren.

Nie chciałeś ofiary krwawej ani z płodów ziomci, ale otworzyłeś mi uszy. Nie żądałeś całopalenia i ofiary za grzechy.

Wtedy powiedziałem: „Oto przychodzę.”

Refren.

W zwoju księgi jest o mnie napisane: † Radością jest dla mnie pełnić Twoją wolę, mój Boże, a Twoje prawo mieszka w moim sercu”.

Głosiłem Twą sprawiedliwość w wielkim zgromadzeniu i nie powściągałem warg moich, o czym Ty wiesz, Panie.

Refren.

DRUGIE CZYTANIE 1 Kor 1, 1-3

Paweł apostołem Jezusa Chrystusa

Początek Pierwszego listu świętego Pawła Apostoła do Koryntian.

Paweł, z woli Bożej powołany na apostoła Jezusa Chrystusa, i Sostenes, brat, do Kościoła Bożego w Koryncie, do tych, którzy zostali uświęceni w Jezusie Chrystusie i powołani do świętości wespół ze wszystkimi którzy na każdym miejscu wzywają imienia Pana naszego Jezusa Chrystusa, ich i

naszego Pana.

Laska wam i pokój od Boga Ojca naszego i od Pana Jezusa Chrystusa.

Oto słowo Boże.

SPIEW PRZED EWANGELIĄ

J 1, 14. 12b

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja. Słowo stało się ciałem i zamieszkało między nami.

Wszystkim, którzy je przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi.

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

EWANGELIA

J 1, 29-34

Duch Święty spoczął na Jezusie

† Słowa Ewangelii według świętego Jana.

Jan zobaczył Jezusa, nadchodzącego ku niemu, i rzekł: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata. To jest Ten, o którym powiedziałem: „Po mnie przyjdzie Mąż, który mnie przewyższył godnością, gdyż był wcześniej ode mnie”. Ja Go przedtem nie znałem, ale przyszedłem chrzczyć wodą w tym celu, aby On się objawił Izraelowi”.

Jan dał takie świadectwo: „Ujrzałem Ducha, który jak gołębica zstępował z nieba i spoczął na Nim. Ja Go przedtem nie znałem, ale ten, który mnie postał, abym chrzczył wodą, powiedział do mnie: „Ten, nad którym ujrzyś Ducha zstępującego i spoczywającego nad Nim, jest Tym, który chrzci Duchem Świętym”.

Ja to ujrzałem i daję świadectwo, że On jest Synem Bożym”.

Oto słowo Pańskie.

OFIARY NA „TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA”

PP. Krasowski Józefa — Berck Plage (62), N.N., Kowalska Anna — Eigelshoven (Hollandia), Zielińska Antonina, Witukiewicz Józef — Villers le Bel (95), Stybel Aniela — Bernac Debat (65), Hladry Edward — Roubaix (69), Tarkowski Edmund — Issy les Moulineaux (92), Bajerski Alois — Carvin (62), Kusiak Anna — Reims (51), Mikołajek Rozalia — Guignicourt (02), Koczan Katarzyna — Limours (91), Skoczek Helena — Le Raincy (93), Głuszcz Tadeusz i Wanda — Boulogne Billancourt (92), Skoczek Rafael — Grandfresnoy (60), Texier Gerard — Lorient (56), Aleksandrowicz Wiktoria — Bergerac (24), Bąk Stefan i Katarzyna Isle Jordan (32), Bobyk — St Pierre de Corps (37), N.N. — Batilly (54), Domagała J. — Cambridge (Anglia), Dyliński Henryk — Ingolstadt (Niemcy), Piotrowski — Buxieres les Mines (03), Lewandowska Agnieszka — Manicourt (80).

Związek Rezerwistów i Byłych Wojskowych — Nancy (54) 70,00 F
Ks. Podhorodecki Roman S. Chr. —

zebrane przez p. Kruszeską Zenię w kościele św. Barbary — Bruay Miasto (62) 275,50 F

Ks. Krachulec Bolesław O.M.I. — Od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — 8-ka — Béthune (62) 720,00 F

Ks. Skomorowski Alfons S. Chr. — Rouvroy (62) — zebrane wśród Członków Bractw Żywego Różańca 835,00 F

Ks. Skórczyński Stanisław O.M.I. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — Troyes (10)

Składki w kościele 800,00 F

Bractwo Żywego Różańca 200,00 F

Stowarzyszenie Mężów Kat. 200,00 F

S. Małecki 300,00 F

S. Kasprzak 200,00 F

N.N. — Montbard 100,00 F

Razem: 1.800,00 F

Ofiarodawcom „Bóg zapłać”.

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres — Mission Catholique Polonaise — 263 bis, rue Saint-Honoré — 75001 PARIS — wpłacając na C.C.P. 1 268-75 N. zaznaczając na „Tydzień Miłosierdzia”.